



Centrum Badania Opinii Społecznej

ul. ŻURAWIA 4 skr. pt. 24

00-955 WARSZAWA 15

SEKRETARIAT: 28-37-04; 29-35-69
ZESPÓŁ REALIZACJI BADAŃ: 40-56-41

Telefon dyżurny: 21-34-34
Telex: 816-436

BS/188/12/88

SPOŁECZNE POPARCIE DLA REFORM
- KLIMAT WOKÓŁ PROGRAMU REFORMY GOSPODARCZEJ

/Komunikat z badań/

Czerwiec 1988 r.

Obszar problemowy, po którym będziemy się poruszać, bynajmniej go nie wyczerpując, jest wyznaczony przez dwie wielkości empiryczne stwierdzone w badaniu¹. Pierwsza z nich to odsetek respondentów twierdzących, że polska gospodarka rzeczywiście wymaga reform, wynoszący 87,7. Druga to odsetek respondentów odpowiadających twierdząco na pytanie: "Czy reformy proponowane przez władze to jest dokładnie to, o co chodzi?", równy 19,3. Mamy więc z jednej strony prawie powszechne przekonanie o konieczności reform, z drugiej zaś niewielką liczebnie grupę skłonnych uznać za zadowolającą określoną w oficjalnych dokumentach i szeroko rozpropagowaną w środkach masowego przekazu konkretyzację przyszłych reform. Zatem już na najbardziej powierzchownym, fasadowym poziomie wyrażane przez badanych poparcie dla reform w ogóle (zapotrzebowanie na reformy) nie jest tożsame z analogicznym poparciem dla "rządowego" programu reform. Oznacza to, że tytułowe "społeczne poparcie dla reform", wygodna w propagandzie i publicystyce formułka na użytek praktyczny, wymaga rozbicia co najmniej na dwie składowe: poparcie dla reform w ogóle, społeczne zapotrzebowanie na zmiany, przekonanie o konieczności lub nieuchronności tych zmian oraz poparcie dla konkretnego programu - pakietu zaproponowanych przez władze, szczegółowo zaplanowanych i częściowo już dokonywanych konkretnych posunięć.

Zarówno jeśli chodzi o reformy w ogóle, jak i o konkretny II etap reformy gospodarczej, możemy mówić oczywiście tylko o tzw. poparciu moralnym. Pakiet propozycji składający się na program II etapu reformy gospodarczej wykluczą jakiegokolwiek inne formy społecznego poparcia poza właśnie "moralnym", natomiast "poparcie dla reform w ogóle" z definicji tylko w takiej postaci może istnieć i być wyrażane. W obydwu zatem przypadkach możemy mówić raczej o społecznym klimacie wokół reform w ogóle i wokół programu II etapu niż o poparciu. Klimat ten daje się charakteryzować tylko w bardzo ogólnych kategoriach jako przychylny lub nieprzychylny i dopiero w obliczu realnego konfliktu może się przerodzić w aktywne poparcie, brak poparcia lub przeciwdziałanie.

¹ "Sprawy Polski i Polaków (2)" - 2-14 marca '88, reprezentatywna próba ogółu dorosłej ludności kraju (1499 osób).

Wyniki badania prezentujemy dalej zgodnie z tą zdroworozsądkową w gruncie rzeczy, choć potwierdzoną empirycznie, zasadą oddzielenia poparcia dla reform w ogóle od poparcia dla "rządowego" programu reformy gospodarczej. Dane pozwalające oszacować wielkość owego poparcia dla reform w ogóle potraktowaliśmy jako tło, na którym bardziej zrozumiałe i czytelne stają się konkretne oceny programu II etapu reformy, formułowane przez naszych respondentów. Podział ten - na tło i pierwszy plan - jest przy tym zabiegiem wyłącznie porządkującym, nie sugerującym kierunku wyników ani zależności.

1. Tło: społeczne zapotrzebowanie na reformy

Dysponujemy dwoma rodzajami wskaźników pozwalających na oszacowanie wielkości społecznego poparcia dla reform w ogóle (zapotrzebowania na reformy, przekonania o konieczności zmian). Pierwszy z nich to przytaczane już na wstępie odpowiedzi na pytanie: "Czy polska gospodarka rzeczywiście wymaga reform?" - bezpośrednia miara tego zapotrzebowania. Drugi to miara pośrednia - oceny stopnia społecznego zapotrzebowania na reformy, dokonywane przez samych respondentów w odpowiedzi na otwarte pytanie: "Czy według Pana(i) społeczeństwo jest w swej większości przeciwne reformom?".

Miary bezpośrednie

"Czy polska gospodarka rzeczywiście wymaga reform?"		
Odpowiedzi:	Tak	- 87,7%
	Nie	- 4,4%
	Nie wiem	- 7,8%

Prosty rozkład odpowiedzi na pytanie wskazuje, że zapotrzebowanie na reformy, poparcie dla nich czy przekonanie o ich potrzebie i konieczności ma charakter powszechny. Dodajmy przy tym, że pytanie zostało zadane w sposób niwelujący "tendencję do potakiwania" przez zastosowanie formy "czy rzeczywiście?", sugerującej pewne wątpliwości co do zawartej w nim tezy. Przyjęcie jednak prostego rozkładu odpowiedzi na jedno pytanie za bezpośrednią miarę powszechności przekonania o potrzebie czy konieczności reform wymaga rozstrzygnięcia jednej tylko, za to poważnej

wątpliwości. Wątpliwość ta dotyczy zasadności uznania odpowiedzi na przytoczone wyżej pytanie za wyraz rzeczywistych przekonań respondentów. Czy mamy prawo uważać za wyraz przekonań coś, co mogło być jedynie zdawkową lub "poprawną" odpowiedzią na pytanie, odruchową reakcją werbalną, wytworzoną i utrwaloną przez kilkuletnią już, stałą presję propagandową?

Bezpośrednio i nie pozostawiając wątpliwości rozstrzyga tę wątpliwość rozkład odpowiedzi na pytanie: "Czy reformy proponowane przez władzę to jest dokładnie to, o co chodzi?". Będą one szczegółowo referowane w dalszej części komunikatu. Tu ograniczymy się do stwierdzenia, że gdyby respondenci odpowiadali zdawkowo "poprawnie" czy zgodnie z naciskiem propagandowym, a nie z własnymi przekonaniami, to rozkłady odpowiedzi na obydwie te pytania powinny być równoległe. Były zaś dokładnie przeciwstawne, co stanowi dostateczną przesłankę uznania ich za wyraz przekonań respondentów.

Dodatkową przesłanką takiego ich potraktowania, a zatem odrzucenia hipotezy o zdawkowości, "poprawności" itd. są rozkłady odpowiedzi na pytanie o potrzebę reform w gospodarce według wieku oraz wykształcenia respondentów. Przedstawiamy je w dwu kolejnych zestawieniach.

"Czy polska gospodarka rzeczywiście wymaga reform?"

	Odsetek odpowiedzi:		
	tak	nie	nie wiem
Wiek respondentów			
Do 35	90,7	3,9	5,4
36-45	88,4	5,8	5,9
46-60	87,0	4,7	8,3
Powyżej 60 lat	81,9	3,8	14,2

Widoczna w zestawieniu liniowa, odwrotnie proporcjonalna zależność częstości wyrażanego przekonania o niezbędności reform od wieku respondentów (mniej przekonanych o potrzebie zmian wśród starszych pokoleń niż młodszych) może być uznana za typowy przykład zwiększania się wraz z wiekiem konserwatyzmu i niechęci do

zmian. Przedstawiona w zestawieniu zależność pomiędzy wiekiem badanych a częstością odpowiedzi potwierdzających konieczność reform w gospodarce przemawia za hipotezą, iż mamy tu do czynienia z rzeczywistymi poglądami badanych. Zwłaszcza że gdyby miały one (odpowiedzi twierdzące) oznaczać tylko "poprawne", zgodne z ogólnie przyjętymi zasadami, pozbawione treści zachowania werbalne, to należałoby się spodziewać - w ramach ogólnej i zdroworozsądkowej wiedzy na temat różnic pomiędzy pokoleniami - częstszego ich występowania w starszych grupach wiekowych. Dokładnie takie same wnioski płyną z analizy zależności rozkładów odpowiedzi od wykształcenia badanych, chociaż stwierdzona zależność jest tu dokładnie odwrotna niż w przypadku wieku - tym częstsze poparcie dla reform, im wyższe wykształcenie odpowiadających na pytanie.

"Czy polska gospodarka rzeczywiście wymaga reform?"

	Odsetek odpowiedzi:		
	tak	nie	nie wiem
Wykształcenie respondentów			
Podstawowe pełne i niepełne	79,4	6,1	14,5
Zawodowe	87,8	4,9	7,3
Średnie i pomaturalne	94,9	2,0	3,1
Wyższe i niepełne wyższe	95,7	4,3	0,0

W porównaniu z zależnością rozkładu odpowiedzi od wieku badanych mamy tu dodatkowo liniowy spadek odsetka odpowiedzi "Nie wiem" wraz ze wzrostem wykształcenia (od 14,5 w grupie z wykształceniem podstawowym i niepełnym podstawowym do zera w grupie z wykształceniem wyższym i nie ukończonym wyższym). Można zatem uznać tę zależność za wynik różnego poczucia kompetencji w grupach respondentów o różnym wykształceniu.

Wszystko to razem wskazuje, iż w przypadku odpowiedzi na pytanie o konieczność reform mamy do czynienia z rozkładem, który można by nazwać "naturalnym", zgodnym z zasadniczymi naturalnymi różnicami pomiędzy grupami o różnym wykształceniu i różnym wiekiem. Jeżeli dodamy do tego brak różnic w sposobie odpowiadania pomiędzy ludnością wsi, małych, średnich i wielkich miast, a więc lu-

dzi stykających się na co dzień z innymi sektorami gospodarki i z różnej wielkości przedsiębiorstwami, z różnej klasy problemami, to poczynione na wstępie hipotetyczne założenie możemy uznać za dostatecznie potwierdzone. Możemy w pełni zasadnie przyjąć, iż odpowiedzi na pytanie o konieczność reform w gospodarce są odzwierciedleniem rzeczywistych przekonań respondentów, a w związku z tym odsetek uznających tę konieczność - równy 87,7 - stanowi miarę powszechności tych przekonań.

Procentowy wymiar powszechności przekonania o potrzebie reform w gospodarce (87,7% odpowiadających twierdząco na pytanie o konieczność reform w gospodarce, przy 4,4% odpowiedzi twierdzących, że gospodarka reform nie wymaga i 7,8% nie udzielających ostrej odpowiedzi) nie mówi nic o głębokości czy kategoryczności sądów na ten temat. Bezpośrednią miarą kategoryczności sądów nie dysponujemy. Nie możemy więc rozstrzygnąć wprost, czy mamy do czynienia tylko z powszechnym poglądem, społecznie uzgodnioną diagnozą stanu rzeczy czy też raczej z zapotrzebowaniem na reformy (zmiany), domaganiem się ich lub oczekiwaniem na nie. Możemy natomiast wnioskować o tym drogą pośrednią. Najlepszą przesłanką, jakiej dostarczają nam wyniki wspomnianego badania, są oceny sytuacji gospodarczej (wraz z ocenami szans jej poprawy) dokonane przez respondentów na siedmiopunktowej symetrycznej skali z krańcami opisanymi przez określenia: "bardzo dobra" i "bardzo zła". Dla porównania (nie jest to bowiem bezwzględna miara ocen sytuacji gospodarczej) podajemy je w zestawieniu z ocenami sytuacji politycznej, dokonanymi na identycznej skali.

"Jak Pan(i) ogólnie ocenia obecną sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce?"

Odpowiedzi	Odsetek respondentów oceniających sytuację:	
	polityczną	gospodarczą
Bardzo dobrze	0,5	0,0
Dobrze	6,7	0,4
Raczej dobrze	21,7	1,9
Ani dobrze, ani źle	41,2	15,7
Raczej źle	13,3	27,3
Źle	7,7	31,3
Bardzo źle	3,5	22,7
Trudno powiedzieć	4,1	0,7

Stosunek odsetka złych ocen do dobrych w przypadku sytuacji politycznej wynosi 0,86, gospodarczej - 35,3.

W zestawieniu uwagę zwracają na siebie różnice - zdecydowane, widoczne już na pierwszy rzut oka różnice między sposobem oceniania sytuacji gospodarczej i politycznej. Prowadzi to do wniosku, że - a jest to rozróżnienie ważne, jeśli chcemy posługiwać się tymi danymi jako przesłankami dalszego wnioskowania - mamy tu do czynienia z ocenami, a nie z wyrazem uogólnionego stosunku do całości aktualnej sytuacji. W ocenie respondentów sytuacja gospodarcza jest zatem czymś jakościowo różnym od sytuacji politycznej. Na jej tle oceniana jest zdecydowanie gorzej, co najwyraźniej ilustrują różnice stosunku odsetka ocen negatywnych do pozytywnych w obydwu tych obszarach. Na jednego respondenta wyrażającego się pozytywnie o sytuacji politycznej przypada mniej niż jeden wyrażający się negatywnie, na jednego natomiast pozytywnie oceniającego sytuację gospodarczą aż trzydziestu pięciu wypowiadających się negatywnie. Przypominając, że mamy tu do czynienia ze skalą jedynie względną, możemy stwierdzić, że społeczna ocena sytuacji gospodarczej jest wyraźnie negatywna. Zdecydowana większość (81,3%) uznała, że jest ona raczej zła, zła lub bardzo zła. Wypada przy tym zauważyć, że przymiotnikowa skala, na której badani oceniali sytuację gospodarczą, jest skalą tylko teoretycznie symetryczną, mediana znajduje się bowiem w przedziale pomiędzy określeniem "raczej źle" a określeniem "źle". Jeżeli uogólniona, społeczna ocena sytuacji politycznej zamyka się pomiędzy przymiotnikami "dobrze" a "bardzo źle", to ocena sytuacji gospodarczej wymaga mocniejszych określeń, w rodzaju "tragiczna", "katastrofalna", "beznadziejna" itp. Jeśli uwzględnimy te uwagi, to możemy stwierdzić, że dla zdecydowanej większości respondentów ocena sytuacji gospodarczej wyraża się w określeniach od "raczej źle" do "bardzo źle", przy czym to ostatnie mogłoby się okazać dla wielu z nich określeniem zbyt słabym. Dotyczy to przynajmniej 81,3% respondentów. Daje nam to wykładnię do interpretacji rozkładu odpowiedzi na pytanie o perspektywę zmiany sytuacji w ciągu najbliższych dwóch lat. Na pytanie to odpowiadano w sposób następujący:

Sytuacja gospodarcza:

- zdecydowanie się poprawi	1,1%	
- raczej się poprawi	18,9%	
- pozostanie bez zmian	24,4	} 65,9%
- raczej się pogorszy	29,4	
- zdecydowanie się pogorszy	12,1	
Trudno powiedzieć	14,0%	

Analizując odpowiedzi na poprzednie pytanie stwierdziliśmy, że ocena sytuacji gospodarczej jest zdecydowanie negatywna, w związku z tym określenie "pozostanie bez zmian" możemy jednoznacznie traktować jako wyraz pesymizmu. Zatem dla 65,9% respondentów przyszłość sytuacji gospodarczej rysuje się w ciemnych barwach, dla 14% jest nieprzewidywalna, co przy dominującej negatywnej ocenie tej sytuacji jest również wskaźnikiem raczej pesymizmu. Tylko dla 18,9% istnieje pewna szansa poprawy, nadzieja na lepszą przyszłość, 1,1% odnosi się z pełną ufnością do perspektyw rozwoju sytuacji gospodarczej.

Przekonanie o potrzebie reform, a także negatywne oceny sytuacji gospodarczej, jak również pesymizm co do perspektyw rozwoju tej sytuacji wyrażane są każdorazowo przez zdecydowaną większość respondentów. Nie potrzeba zatem żadnych subtelniejszych metod analizy statystycznej, by uznać, że sąd o niezbędności reform w gospodarce jest sądem kategoriycznym, wyraża nie tylko przekonanie, ale żądanie, zapotrzebowanie na reformy. Można je określić jako nieartykułowany, ale potencjalnie istniejący społeczny nacisk na reformy, na zmiany wyraźnie zmierzające do poprawy sytuacji gospodarczej lub przynajmniej nie wykluczające takiej możliwości.

Miara pośrednia

Za pośrednią miarę społecznego zapotrzebowania na reformy przyjęliśmy ocenę społecznego przyzwolenia na zmiany (reformy) lub ocenę stosunku społeczeństwa do potencjalnych zmian, dokonaną przez samych respondentów. Obydwa rodzaje ocen ujawniły się w odpowiedziach na otwarte pytanie: "Czy według Pana(i) społeczeństwo w swej większości jest przeciwne reformom?". Dla porządku do-

dajmy, że pytanie to zamieszczono w kwestionariuszu po serii pytań dotyczących znaczenia wyników referendum, trafności ich oceny dokonanej przez władze, po podaniu w wątpliwość oficjalnych ocen wyniku referendum jako poparcia dla reform. Możemy w związku z tym przyjąć, że zawarta w pytaniu sugestia teoretycznie prowokowała badanych do jej potwierdzenia. Najbardziej znaczące, ponieważ wymagały od respondentów pewnej aktywności i wyłamania się z logiki narzuconej kolejnością pytań, także przeciwstawienia się tendencji do potakiwania, są tu odpowiedzi, w których odrzucono sugestię pytania, tj. twierdzono, że społeczeństwo w swej większości nie jest przeciwne reformom. Mamy pełne prawo przyjąć, że w przypadku tych respondentów, którzy nie potrafili wyrazić swego zdania, nie byli zainteresowani tematem, wyrazili poczucie niekompetencji lub udzielili odpowiedzi w gruncie rzeczy przypadkowych, znacznie bardziej prawdopodobna była potwierdzająca sugestię odpowiedź "Tak" niż odrzucająca ją odpowiedź "Nie".

Grupy odpowiedzi:

1. Potwierdzenia - odpowiedzi sprowadzające się do stwierdzenia, że społeczeństwo jest w swej większości przeciwne reformom. Odpowiedzi zawierających taką treść udzieliło 22,7% respondentów, w tym:

- proste potwierdzenia bez uzasadnień i ilustracji - 9,7%;
- potwierdzenia z ilustracjami lub uzasadnieniami dotyczącymi tego, czemu społeczeństwo jest przeciwne lub dlaczego jest przeciwne; większość tych odpowiedzi była faktycznie odpowiedzią na pytanie: "Czy społeczeństwo jest przeciwne reformie gospodarczej", tzn. nie stwierdzała negatywnego stosunku społeczeństwa do reform w ogóle, ale tylko do jej konkretyzacji - 12,2%;
- inne potwierdzenia sugestii pytania - 0,8%.

2. Zaprzeczenia - odpowiedzi stwierdzające, że społeczeństwo nie jest przeciwne reformom - tego rodzaju treść była obecna w wypowiedziach 55,6% respondentów, w tym:

- proste zaprzeczenia bez uzasadnień, ilustracji i zabarwienia emocjonalnego - 26,9%;

- odpowiedzi przeczące, uzasadniające dodatkowo lub ilustrujące tezę przeciwną do zawartej w pytaniu, mówiące, dlaczego społeczeństwo nie jest przeciwne reformom lub co świadczy o tym, że nie jest przeciwne - 24,1%;

- wypowiedzi protestujące przeciwko sugestii pytania, wyrażające oburzenie przeciwko "posadzaniu" społeczeństwa o negatywny stosunek do reform lub twierdzące, że społeczeństwo domaga się reform - 3,3%;

- inne sposoby jednoznacznego zaprzeczenia sugestii zawartej w pytaniu - 1,3%.

3. Wypowiedzi częściowo odrzucające sugestię pytania, twierdzące, że społeczeństwo nie jest przeciwne reformom w ogóle, lecz tylko pewnym konkretnym posunięciom rządu, niektórym skutkom tych posunięć; posługujące się przeciwstawieniem reformy - II etap reformy, reforma gospodarcza, twierdzące przy tym, że społeczeństwo nie jest przeciwne reformom w ogóle, a tylko tej konkretnej "reformie gospodarczej" czy II etapowi reformy. Tego rodzaju treść była obecna w wypowiedziach 11,3% respondentów.

4. Wypowiedzi nieostre, zdawkowe: "Nie wiem", "Nie znam się na tym", "Nie potrafię odpowiedzieć", inne nieostre, twierdzące, że jedni są za, inni przeciw itp. Udzieliło ich 8,2% respondentów.

Jeśli zatem bezpośrednio przeciwstawimy odpowiedzi potwierdzające sugestię pytania wypowiedziom jednoznacznie przeciwstawiającym się takiej sugestii, to otrzymamy stosunek 1:2 (22,7% do 55,6%). Respondentów oceniających, że społeczeństwo nie jest przeciwne reformom, było prawie dwukrotnie więcej niż będących odmiennego zdania. Zauważmy jednak, że podział na stosunek do reform w ogóle oraz stosunek do określonej w programie reformy gospodarczej konkretyzacji potencjalnych reform nie jest tylko zabiegiem teoretycznym dokonany przez nas na użytek niniejszego opracowania. Jest to podział funkcjonujący w potocznej świadomości, w języku używanym na co dzień przynajmniej przez część tych, którzy skłonni są wypowiadać się i formułować oceny na temat reform, reformy itp. Odpowiedzi sklasyfikowane tu jako częściowo odrzucające sugestię pytania (11,3%) to takie, które

koncentrowały się przede wszystkim na owym rozróżnieniu. Odróżnienie reform w ogóle, możliwych reform od konkretnych posunięć i programu reformy gospodarczej było ich głównym tematem. Wymowa ich była jednoznaczna: społeczeństwo nie jest przeciwne reformom w ogóle, ale tylko konkretnym posunięciom, konkretnemu programowi lub niektórym rezultatom tych posunięć, już widocznym, odczuwanym lub tylko przewidywanym. Zatem odsetek respondentów, którzy stosunek społeczeństwa do reform w ogóle określali jako z gruntu przychylny, wynosił w sumie 66,9.

W podobny sposób powinniśmy skorygować odsetek tych respondentów, których wypowiedzi zostały zakwalifikowane pierwotnie do grupy wypowiedzi potwierdzających sugestię pytania, tzn. twierdzących, że społeczeństwo jest przeciwne reformom. Nieco ponad połowa tych wypowiedzi (12,2 z 22,7% zaliczonych do wymienionej grupy) koncentrowała się na zilustrowaniu lub uzasadnieniu, dlaczego społeczeństwo jest przeciwne programowi reform. Były to wypowiedzi nie dopuszczające przeciwstawienia reformy w ogóle - reforma gospodarcza (jako konkretny program), przyjmujące "rządowy" program reform jako jedyny możliwy. Nie wiemy, czy można je uznać za wypowiedzi zawierające jakąkolwiek ocenę stosunku społeczeństwa do reform w ogóle, ponieważ nie da się stwierdzić, czy respondentom wypowiadającym się w ten sposób nie przychodzi do głowy przeciwstawienie reform w ogóle i programu reformy, czy też pytanie (przez kolejność, w jakiej zostało zadane w ankiecie) wymusiło taką, a nie inną interpretację². W każdym bądź razie nie są to wypowiedzi stwierdzające ogólnie nieprzychylny stosunek społeczeństwa do reform. Ostrożnie zatem interpretując ich znaczenie, uznajemy je za indyferentne ze względu na ocenę tego stosunku.

² Pytanie o stosunek większości społeczeństwa do reform zostało zadane po serii pytań dotyczących oficjalnych ocen znaczenia wyniku referendum. Utożsamienie reform potencjalnych z konkretnym programem mogło być zatem narzucone kontekstem. Na marginesie warto dodać, że tylko w 13,9% wypowiedzi wynik referendum został przytoczony jako przesłanka sądu o stosunku społeczeństwa do reform; 8,5% respondentów użyło go jako podstawy do twierdzenia, że stosunek społeczeństwa do reform jest przychylny, 3,7% natomiast jako przesłanki sądu dokładnie przeciwstawnego (1,3% jako podstawy sądu o nierozstrzygalności). W znikomej (ok. 3%) części wypowiedzi wynik referendum stanowił jedyny i wystarczający argument.

Po tej korekcie odsetek respondentów przekonanych, że społeczeństwo jest przeciwne reformom, maleje do 10,5. Odsetek zaś będących przeciwnego zdania pozostaje taki sam - 66,9. Stosunek tych dwu wielkości wynosi 1:6,4. Na jednego oceniającego stosunek większości społeczeństwa do reform jako nieprzychylny przypada ponad sześciu takich, którzy uznają go za przychylny, sprzyjający, a na pewno nie wrogi czy a priori niechętny.

Również pewna część wypowiedzi stwierdzających przychylny stosunek społeczeństwa do reform nie posługiwała się przeciwstawieniem reformy - reforma, utożsamiając je lub odpowiadając na pytanie, czy społeczeństwo jest przeciwne reformie gospodarczej (w znaczeniu II etapu reformy, "rządowej" reformy itp.). Zgodnie z zasadą, że nie jest przeciwko reformom ktoś, kto nie jest przeciwko pewnej ich konkretyzacji, zaliczyliśmy te wypowiedzi do grupy twierdzących, że stosunek społeczeństwa do reform w ogóle jest przychylny.

Klimat społeczny dla reform potencjalnych, zmian w gospodarce jest zdecydowanie przychylny. Do tego samego wniosku dochodzimy, analizując odpowiedzi na pytanie zamknięte ("Czy gospodarka wymaga reform?") traktowane jako bezpośrednia miara tego klimatu, jak i na pytanie otwarte ("Czy społeczeństwo jest przeciwne reformom?") traktowane jako miara pośrednia. Jest to rodzaj potencjalnego, silnego poparcia dla reform w ogóle. Oczywiście na razie czysto deklaratywnego, ale podbudowanego jednoznaczna, zdecydowanie negatywną oceną zarówno stanu gospodarki, jak i perspektyw zmiany na lepsze, co czyni z niego rodzaj niecierpliwego zapotrzebowania lub wyczekiwania. Taki właśnie klimat, rodzaj nastroju społecznego jest tłem, na którym warto rozpatrywać recepcję i oceny "rządowego" programu reform, programu II etapu reformy gospodarczej.

2. Program reform i II etap reformy gospodarczej w społecznej ocenie

Oceny

"Czy reformy proponowane przez władze to jest dokładnie to, o co chodzi?" - pytanie to zadane było w ankiecie bezpośrednio po pytaniu o konieczność reform w gospodarce i tylko tym, którzy

twierdzili, że gospodarka reform wymaga (87,7%). Jednoznacznie w związku z tym możemy uznać, że odpowiedzi dotyczą porównania programu reformy gospodarczej z wyobrażeniem o tych reformach, których - zdaniem respondentów - wymaga stan i sposób funkcjonowania gospodarki; wyobrażeniem o zalecanych lub oczekiwanych kierunkach, spodziewanych celach i metodach prowadzących do ich osiągnięcia. Rozkład odpowiedzi przedstawiał się następująco:

tak (reformy proponowane przez władze to te reformy, których wymaga gospodarka) - 19,3%;

nie (reformy proponowane przez władzę to nie te reformy, o które najbardziej chodzi) - 45,1%;

nie wiem - 23,1% (12,2% respondentów nie odpowiadało na to pytanie).

Nieco mniej niż połowa badanych (45,1%), a ponad połowa tych, którzy uznają konieczność reform w gospodarce, stwierdziła, iż reformy proponowane przez władze to nie jest dokładnie to, o co chodzi; nie potrafiło sformułować kategorycznego sądu w tej sprawie 23,1% (26,4% odpowiadających na pytanie). Co piąty badany (19,3% ogółu, a 22,1% potwierdzających konieczność reform w gospodarce) skłonny był ocenić "rządowy" program reform jako adekwatny do sytuacji. Przewaga zatem negatywnych ocen programu reformy gospodarczej nad ocenami pozytywnymi jest znaczna, bo ponad dwukrotna. Nie ta proporcja jednak, jeśli chodzi o tzw. społeczne poparcie dla reform, a w tym przypadku o "moralne" poparcie dla programu reformy gospodarczej, jest najważniejsza. Nie należy bowiem zapominać, że spora przeciwieź liczba respondentów nie miała zdania w sprawie, w której byli indagowani. Dwukrotna przewaga ocen negatywnych nad pozytywnymi nie byłaby tak znacząca, gdyby na przykład tych pierwszych było 66%, a drugich 33%, oznaczałoby to niesymetryczny, dychotomiczny podział populacji ze względu na stosunek do programu reformy gospodarczej, a więc sytuację bardzo wygodną dla wszelkich oddziaływań propagandowych czy czysto politycznych. Skądinąd bowiem wiadomo o takich układach, że nie są stabilne, że właśnie łatwo poddają się oddziaływaniom. Mamy tu jednak sytuację inną - pomiędzy grupami o pozytywnym i negatywnym stosunku do programu reform znajdujemy liczną grupę

respondentów o stosunku obojętnym bądź indyferentnym. Jeżeli weźmiemy to pod uwagę, to musimy stwierdzić, iż negatywny stosunek do programu reform, wyrażany przez negatywne oceny przystawalności tego programu do wymogów sytuacyjnych, zdecydowanie dominuje w społeczeństwie. To po pierwsze, po drugie warto zastanowić się, co mogą oznaczać odpowiedzi "nie wiem" na pytanie o adekwatność programu reformy gospodarczej do stwierdzonego wcześniej znacznego i powszechnego zapotrzebowania na reformy, na działania zmierzające do poprawy stanu gospodarki. Pojawia się bowiem podejrzenie, że oprócz poczucia niekompetencji czy braku dostatecznych podstaw do wydania kategorycznego, wartościującego sądu powodem udzielania podobnych odpowiedzi były również obojętność i brak zainteresowania. Te ostatnie powody oznaczają natomiast - w warunkach powszechnie wyrażanego zapotrzebowania na reformy - rodzaj uprzedzenia, nieufności czy przyjętego z góry negatywnego nastawienia, rezerwy nie w ocenianiu, lecz w percepcji propozycji pochodzących od "władzy". Ze względu na interesujący nas tu temat - "moralne" poparcie dla programu reform - część odpowiedzi "nie wiem" może w tym przypadku oznaczać stosunek bardziej nieprzychylny niż negatywne oceny tego programu.

Respondentów, którzy odpowiedzieli twierdząco na pytanie o adekwatność programu reformy gospodarczej, zapytaliśmy: "Dlaczego to tak kulawo idzie?". Było to, w czym łatwo się zorientować, pytanie zdecydowanie sugerujące, zawierało bowiem tezę, iż program reform (uznany przez odpowiadających za dobry) realizowany jest pod względem tempa, sposobu lub kierunku niezgodnie z oczekiwaniami. Znaczące byłyby zatem przede wszystkim te wypowiedzi, które sprzeciwiałyby się sugestii pytania. Takich jednak nie było. Możemy zatem przyjąć, iż teza zawarta w pytaniu była zgodna z własną oceną przebiegu realizacji reform tych respondentów, którzy nie mieli zastrzeżeń do samego programu. Wszyscy oni uznali, iż reformy faktycznie "kuleją", a stan ten tłumaczyli w następujący sposób:

- opornością materii (przestarzałe przepisy, nawyki, biurokracja jako cecha systemu zarządzania, stylu zarządzania i warstwa w systemie społecznym), brakiem odpowiednich kadr, zdol-

nych do bardziej zdecydowanego działania i nieodpowiedniością kadr aktualnych - (5,7% respondentów udzieliło odpowiedzi zawierających takie i podobne treści);

- brakiem poparcia społecznego, społeczną nieakceptacją proponowanych reform, w tym zawinioną przez nieodpowiednią propagandę, brak informacji itp. - 5,4%;

- przeszłymi i aktualnie popełnianymi błędami technicznymi, niespójnością poszczególnych posunięć, brakiem konsekwencji i koordynacji poczynań reformatorskich - 4,5%.

Poza wymienionymi najważniejszymi grupami wypowiedzi pojawiły się również takie, które tłumaczyły przebieg procesu reformowania niesprzyjającymi warunkami zewnętrznymi, niezdecydowaniem władz najwyższych, praktyczną niewykonalnością dobrego (teoretycznie) programu reform itp. Stanowiły one jednak niewielki margines ogółu odpowiedzi na to pytanie, co - zważywszy, że odpowiadało na nie zaledwie 19,3% respondentów - czyni z ich liczby wielkość zupełnie nieistotną.

Respondenci odpowiadający negatywnie na pytanie o adekwatność reform proponowanych przez władzę byli pytani, czego w tych reformach brakuje. Oto najważniejsze grupy odpowiedzi uporządkowane według częstości występowania:

1/ zarzuty dotyczące poziomu wykonania (brakuje reformom rozmachu, dokładności, konsekwencji, spójności zasad i konkretnych rozwiązań itp., a projektodawcom i realizatorom wiary w ich powodzenie) - 16,5%;

2/ odpowiedzi generalizujące, odmawiające programowi reform i jego realizacji wszelkich zalet (reformom brakuje sensu, logiki, realizmu, ładu i składu, konsekwencji, spójności, porządku, wszyskiego) - 12,7%;

3/ zarzuty programowe (ogólne), dotyczące poziomu strategicznego (reformom brakuje koncepcji, dobrego programu, dostosowanego do warunków, jasno określonych celów, hierarchii celów itp., program jest przeteoretyzowany, przegadany, z przewagą propagandy nad rzeczywistymi zamierzeniami) - 9,9%;

4/ zarzuty niedostosowania do celów społecznych (niebezpieczeństwo reform, programu reformy gospodarczej z celami i potrzebami społecznymi, niedostosowanie do kondycji i "wytrzymałości" społeczeństwa) - 4,2%;

5/ odpowiedzi zarzucające programowi reform, że nie wzbudził wiary społeczeństwa w swoje powodzenie, w możliwość zmian na lepsze - 3,0%;

6/ zarzuty polityczne (w programie brakuje założenia wolnej gry sił politycznych, demokracji, społecznej kontroli władz, radykalnej przebudowy czy zmian ustroju) - 2,3%;

7/ generalne zarzuty dotyczące kompetencji władzy, sposobu rządzenia, podejmowania decyzji (w tym traktujące program reform i proces reformowania jako przypadek szczególny tej ogólnej zasady) - 1,5%.

Przeważają, jak widać, zarzuty jak najbardziej rzeczowe. Na takie miano zasługują bowiem wszystkie wypowiedzi sklasyfikowane jako zarzuty: nieodpowiedniego poziomu wykonania i poziomu strategicznego oraz niedostosowania programu reform do potrzeb i kondycji społeczeństwa (grupa 1,3 i 4) - w sumie wypowiedzi 30,6% respondentów, co stanowi ponad połowę oceniających program reform. Zarzuty wskazujące na swego rodzaju uprzedzenie, wywodzące się ze stwierdzanej przez respondentów niezgodności programu reform z ich osobistymi standardami i wyobrażeniami (grupy 2,6 i 7), były treścią 16,5% wypowiedzi. Zauważmy przy tym, że wypowiedzi sklasyfikowane jako generalizujące (negatywne) niekoniecznie i nie wszystkie muszą oznaczać, że diagnoza i ocena wyprzedzała rozpoznanie i zastanowienie u formułujących je respondentów. Charakterystyczną ich cechą było to, iż poprzestawały na diagnozie, nie podając jej przesłanek, co nie wyklucza, iż przesłanki istniały i respondenci odpowiadający w ten sposób dokładnie zdawali sobie z nich sprawę. W sumie możemy zaryzykować twierdzenie - a ryzyko nie jest tu zbyt wielkie - że większość zarzutów formułowanych pod adresem programu i procesu reformowania gospodarki to zarzuty jak najbardziej rzeczowe, bynajmniej nie wynik uprzedzeń czy z góry negatywnego stosunku do poczynań władzy; zarzuty, których najliczniejsza część dotyczy poziomu wykonania, tzn. praktyki reformatorskiej.

Czym nie jest II etap reformy gospodarczej?

Recepcja programu reform, programu II etapu - sposób, w jaki świadomość potoczna oddzwierciedla jego hasła, zasady i pierwsze próby wprowadzania, był przedmiotem trzech pytań otwartych i jednego zamkniętego. Prezentację rozpoczniemy od tego ostatniego: "Czym według Pana(i) jest drugi etap reformy?". Badani mieli przed sobą do wyboru dziewięć stwierdzeń podsumowujących II etap reformy. Odpowiadając na pytanie, oceniali każde z nich ze względu na zbieżność z własnymi wyobrażeniami i znaczeniami, jakie przypisują II etapowi reformy. Podajemy dalej te stwierdzenia w porządku według częstości wyborów przez respondentów (liczby podane przy każdym ze stwierdzeń oznaczają odsetek respondentów uznających je za zgodne z prawdą lub zbliżone do niej).

Drugi etap reformy jest:

1/ kolejną próbą zapanowania przez władze nad sytuacją gospodarczą - 63,1;

2/ próbą przekonania społeczeństwa i Zachodu o dobrej woli władz - 55,2;

3/ programem, który ma wiele mankamentów, ale który przybliży wyjście z kryzysu i daje szansę lepszego jutra - 47,8;

4/ małym krokiem na dobrze obranej drodze - 44,2;

5/ najlepszym programem, na jaki stać władze - 36,4;

6/ chwytem propagandowym, pustym sloganem, za którym nic nie stoi - 32,9;

7/ najlepszym, możliwym na dziś programem działań - 22,5;

8/ realnym i trafnym programem trwałego wyprowadzenia kraju z kryzysu - 17,2;

9/ dobrodziejstwem, lekiem na wszystkie nasze kłopoty, a przynajmniej na te najpoważniejsze - 9,7.

Analiza czynnikowa - przypomnijmy, że respondenci oceniali każde ze stwierdzeń niezależnie - nie wykazała, by któraś z konfiuracji odpowiedzi występowała częściej niż inna. Określenia II etapu reformy przedstawione badanym pod ocenę okazały się zatem

niekonkurencyjne względem siebie. Albo więc pytanie zostało źle postawione, albo też hasło "drugi etap reformy gospodarczej" uruchamia u przeciętnego człowieka tak wiele różnych skojarzeń, przywołuje tyle rozmaitych kontekstów, że możliwa jest współegzystencja - w sposobie widzenia rzeczywistości przez jednego człowieka - nawet krańcowo różnych ocen. Przykładem niech tu będą dwa określenia, wydawałoby się zupełnie odmienne od siebie i wzajemnie się wykluczające: 1/ "drugi etap reformy jest realnym i trafnym programem trwałego wyprowadzenia kraju z kryzysu", 2/ "drugi etap reformy jest chwytem propagandowym, pustym sloganem, za którym nic nie stoi". Mimo ewidentnej na pozór sprzeczności pomiędzy diagnozami sytuacji, jakie mogą stać za obydwoma tymi stwierdzeniami, 121 respondentów - 8,1% ogółu - uznało jednocześnie obydwa za prawdziwe.

Możliwa jest oczywiście i prawdopodobna sytuacja, że użyte w pytaniu określenia zostały dobrane nieadekwatnie do zróżnicowania świadomości społecznej. Być może określenia te pomijają jakiś podstawowy wymiar, na którym lokalizowane są zjawiska i skojarzenia związane z II etapem reformy i reformą gospodarczą w ogóle, lub że krzyżują jakieś podstawowe wymiary.

Możliwe jest również - postawimy to jako hipotezę, którą można będzie częściowo zweryfikować, analizując odpowiedzi na pozostałe pytania ankiety - iż hasło "drugi etap reformy" wraz ze skojarzeniami przez nie wywołanymi stanowi konglomerat praktycznie nierozszyfrowalny.

Niezależnie od tego, która z tych hipotez jest prawdziwa, a nie wykluczają się one wzajemnie, pewne jest, że z rozkładu odpowiedzi na przytoczone pytanie możemy wyciągać tylko najprostsze, najbardziej oczywiste wnioski, biorąc za podstawę wyłącznie różnice częstości wybierania poszczególnych określeń.

Jednym z takich wniosków, praktycznie konstatacją, jest to, że za "realny i trafny program trwałego wyprowadzenia kraju z kryzysu" uznało reformę za ledwie 17,2% badanych, za panaceum - 9,7%, za najlepszy program na dziś - 22,5%. W sumie takich respondentów, którzy wybrali przynajmniej jedno z tych trzech określeń, było 24,1%, podczas gdy określenie "chwyt propagandowy, pusty slogan, za którym nic nie stoi" - 32,9%.

Konfiguracje odpowiedzi okazały się nieznaczące. Najbardziej - być może - czytelnym sposobem ich uporządkowania będzie odwrócenie kierunku myślenia. Zamiast zastanawiać się nad tym, czym II etap reformy jest w społecznej świadomości, przyjrzyjmy się, czym nie jest, przyjmując za podstawę uporządkowania wielkość odsetka respondentów odrzucających dane określenie jako nieprawdziwe. Zastosujemy to oczywiście tylko do tych stwierdzeń, które mają jednoznaczne zaprzeczenia semantyczne. Nie da się na przykład odwrócić sformułowania: "drugi etap reformy jest małym krokiem na dobrze obranej drodze". Jego odrzucenie przez respondenta może bowiem oznaczać zarówno, że "nie jest to nawet mały krok na dobrze obranej drodze", jak i że "nie jest to mały, ale duży krok na dobrze obranej drodze", a także "nieważne, czy mały krok czy duży, nie jest to dobrze obrana droga". Wszystkie te trzy sformułowania wyrażają zupełnie rozbieżne oceny II etapu reformy. Podobnie jest ze stwierdzeniami określającymi go jako "kolejną próbę zapanowania przez władze nad sytuacją gospodarczą" oraz "program, który ma wiele mankamentów, ale który przybliży wyjście z kryzysu...". Pozostałe mają jednoznaczne zaprzeczenia i te układają się w następującym porządku.

Drugi etap reformy nie jest (liczby przy stwierdzeniach oznaczają odsetek respondentów uznających je za nieprawdziwe):

- 1/ dobrodziejstwem, lekiem na wszystkie nasze kłopoty, a przynajmniej na te najważniejsze - 89,8;
- 2/ realnym i trafnym programem trwałego wyprowadzenia kraju z kryzysu - 82,3;
- 3/ najlepszym, możliwym na dziś programem działań - 77,1;
- 4/ chwytem propagandowym, pustym sloganem, za którym nic nie stoi - 66,7;
- 5/ najlepszym programem działań, na jaki stać władze - 63,1;
- 6/ próbą przekonania społeczeństwa i Zachodu o dobrej woli władz - 44,5.

Wynika z tego zestawienia, że w społecznej ocenie program II etapu reformy jest nietrafny, nie dopracowany, nie dostosowany do wymogów chwili. Słowem, jeśli brać za dobrą monetę użyte w przy-

toczonych określeniach przymiotniki, to II etap reformy, w społecznej ocenie, jest niewypałem. Obraz taki rysuje się wyraźnie z zaprezentowanego porządku stwierdzeń, nawet gdy odrzucimy - jako zbyt wygórowane - oczekiwanie, by program reformy gospodarczej miał być panaceum na wszystkie kłopoty. Dodajmy, że tylko 38,1% respondentów nie uznało za prawdziwe żadnego ze stwierdzeń oznaczających, iż II etap reformy jest skierowany na cele wyłącznie lub głównie propagandowe. Zatem skłonność do odrzucania podejrzeń II etapu reformy o propagandowy przede wszystkim charakter jest znacznie słabsza niż tendencja do oddawania mu sprawiedliwości jako programowi trafnemu i adekwatnemu do sytuacji.

Czym jest II etap reformy gospodarczej?

"Czy potrafił(a)by Pan(i) wytłumaczyć człowiekowi słabo zorientowanemu, na czym polega drugi etap reformy?" - tak brzmiało pytanie wstępne, "rozprowadzające", mające w zamyśle służyć za pretekst do prośby o przedstawienie krótkiej charakterystyki II etapu reformy gospodarczej. Aż 67,1% respondentów odpowiedziało na to pytanie "nie" (w rozumieniu, że nie potrafiliby wytłumaczyć, na czym II etap reformy polega). Tylko 31,9% uznało (odpowiadając "tak"), że byłoby w stanie przedstawić taką charakterystykę. Rozkład odpowiedzi na to wstępne pytanie okazał się liniowo zależny od wykształcenia, co ilustruje następujące zestawienie:

Wykształcenie ³ :	Odsetek odpowiedzi "tak"
- podstawowe	19,9
- zawodowe	32,8
- średnie	39,7
- wyższe	51,4

Wzrost odsetka odpowiedzi "Tak" wraz ze wzrostem wykształcenia sugeruje, że głównym powodem braku chęci do charakteryzowania II etapu reformy było poczucie niekompetencji. Nieco przeczy takiej interpretacji analiza odpowiedzi na pytanie uzupełniające - prośbę o uzasadnienie niechęci do charakteryzowania II

³ Poziomy wykształcenia określono tu hasłowo: "podstawowe" oznacza podstawowe ukończone i nieukończone; "średnie" - średnie ogólnokształcące i techniczne oraz ukończone i nieukończone, a także pomaturalne; "wyższe" - wyższe i niepełne wyższe.

etapu reformy. Uzasadnienia te, pogrupowane według treści i uporządkowane według częstości używania przez respondentów, układają się następująco:

1/ niechęć do poruszania tematu "reforma" i "drugi etap reformy", wypowiedzi typu "o tym nie warto mówić, to mnie denerwuje" itp. wyrażające negatywny stosunek emocjonalny do tematu - tego rodzaju treści pojawiły się w przypadku 50% ogółu respondentów (74,5% twierdzących, iż nie potrafiliby powiedzieć, na czym polega II etap reformy);

2/ trudności w rozumieniu założeń, zasad II etapu ("ja sam nie rozumiem", "sam nie wiem, o co tu chodzi" - 20,3% ogółu badanych (30,2% nie potrafiących scharakteryzować II etapu), w tym 3,6% (i analogicznie 5,3%) uznających słabą orientację i niemożność zrozumienia II etapu za wypadek powszechny, typowy;

3/ niewiedza, brak dostatecznej informacji, niepełna informacja o II etapie reformy - 14,8% (i odpowiednio 22,1%);

4/ bezpośrednio wyrażone poczucie niekompetencji ("ja się na tym nie znam, to temat dla fachowców, to dla tych, co się znają" itp.) - 11,4% (i 17,0%).

Uwaga - zaklasyfikowanie wypowiedzi do pierwszej grupy nie wykluczało jej zaklasyfikowania do grupy drugiej, trzeciej czy czwartej.

Pozostałe rodzaje wypowiedzi niemożność wytłumaczenia, na czym polega II etap reformy, uzasadniały nielogicznością i wewnętrznymi sprzecznościami programu reform, niespójnością pomiędzy założeniami a praktyką oraz niejasną, bełkotliwą propagandą na ten temat, nie pozwalającą zorientować się, co należy do II etapu, a co nie oraz o co naprawdę w nim chodzi. Tymi wypowiedziami nie będziemy się zajmować z powodu po pierwsze małej ich liczebności, a po drugie marginalnego znaczenia wobec przyjętego kierunku interpretacji.

Prawie połowa ogółu badanych (46,5%), a większość (69,3%) tych, którzy byli o to pytani, wyraziła w swych odpowiedziach bezpośrednio lub zrelacjonowała poczucie niekompetencji. Wracając

zatem do hipotezy o poczuciu braku kompetencji jako głównej przyczynie niechęci do charakteryzowania II etapu reformy możemy stwierdzić, że rozkład odpowiedzi na otwarte pytanie uzupełniające potwierdza ją o tyle, że pozwala uznać poczucie niekompetencji za czynnik ważny. Nie najważniejszy jednak, bo tym jest negatywny emocjonalny stosunek do samego tematu - wyraziło go bezpośrednio 50,0% ogółu badanych oraz 74,5% tych, którzy nie chcieli scharakteryzować II etapu reformy.

Zatem odpowiedzi uzasadniające niechęć lub niemożność wypowiedzenia się na temat II etapu reformy okazały się wcale nie tak nieużyteczne. Wypowiadający się w ten sposób respondenci nie wytłumaczyli bowiem, czym jest II etap reformy, nie podali jego opisu, za to jednoznacznie określili, czym jest on dla nich osobiście. A jest przede wszystkim trudnym, kłopotliwym, denerwującym i drażniącym tematem. Przy dużym społecznym zapotrzebowaniu na reformy, na zmiany niosące zapowiedź poprawy stanu gospodarki możemy domniemywać, iż dezorientacja, brak informacji w sprawie II etapu reformy jest jednym z głównych powodów, dla których hasło "drugi etap reformy" wywołuje przede wszystkim rodrażnienie i zdenerwowanie⁴. W społecznym odbiorze II etap reformy jest programem mglistym, niejasnym i niejednoznacznym. Dla znacznej części respondentów nie jest możliwe odczytanie, czego zapowiedzią jest lub może się stać, czy zmian na lepsze, czy w ogóle jakichś istotnych zmian. Ponieważ dotyczy spraw dla większości ważnych, reakcją jest niechęć i rozdrażnienie.

Na marginesie wypada zauważyć, że przytoczone wcześniej odsetki reagujących niechęcią na hasło "drugi etap reformy" wraz z odsetkami tych, którzy czują się niekompetentni, niezorientowani i niedoinformowani, stanowią w sumie miarę jakości prowadzonej od lat kampanii propagandowej najpierw na temat reformy gospodarczej, a teraz na temat II jej etapu.

Charakterystyki II etapu reformy (podało je 31,9% respondentów) okazały się być dokładnym powtórzeniem enuncjacji oficjal-

⁴ Możliwe jest również założenie, że to wcześniej wytworzony negatywny stosunek do hasła "reforma" - rodzaj uprzedzenia do poczynań firmowanych przez władze jest mechanizmem blokującym informacjom dostęp do badanych. Owa drażliwość byłaby w takim przypadku przyczyną, a nie skutkiem dezorientacji i braku informacji. Przyjęliśmy założenie przeciwstawne z powodów czysto pragmatycznych, pozostawia bowiem ono - w odróżnieniu od scharakteryzowanego tutaj - pewne pole do działania, głównie propagandowego.

nych. Operowały w przytłaczającej większości określeniami używanymi w oficjalnych komunikatach i posługiwały się ich językiem. Ważne dla określenia stosunku respondentów do II etapu reformy jest uporządkowanie sposobów jego charakteryzowania, dokonane ze względu na częstość występowania w wypowiedziach badanych.

Drugi etap reformy charakteryzowano przede wszystkim przez jego instrumenty, tj. zasady, jakie mają być wprowadzone (decentralizacja decyzji gospodarczych, powiązanie płac z efektami pracy, zniesienie dotacji centralnych, zaprzestanie rozdzielnictwa surowców, odmonopolizowanie gospodarki, dopuszczenie obcego kapitału i prywatnej inicjatywy w szerszym niż dotychczas zakresie, oparcie funkcjonowania przedsiębiorstw na rozrachunku gospodarczym, kategoria zysku jako regulator działalności gospodarczej, ograniczenie interwencji administracyjnych w działalność gospodarczą - tego rodzaju charakterystyki znalazły się w wypowiedziach 18,4% respondentów (57,3% odpowiedzi na to pytanie).

Nieco rzadziej - 16,8% respondentów (52,6% odpowiadających na to pytanie) - II etap reformy charakteryzowano przez zakładane efekty - poprawę parametrów gospodarczych (wzrost jakości, wydajności, dyscypliny pracy, przedsiębiorczości indywidualnej i na poziomie przedsiębiorstw, ograniczenie biurokracji, korzystniejsza struktura gospodarki, równowaga rynkowa, racjonalizacja zarządzania gospodarką itp.).

Najrzadziej - 8,5% ogółu respondentów (26,7% odpowiadających na to pytanie) - przez wyobrażone, oczekiwane lub obiecane cele finalne (wyjście z kryzysu, postawienie gospodarki na nogi, wyjście z zadłużenia, poprawa warunków życia, podniesienie stopy życiowej itp.).

Pozostałe wypowiedzi nie były charakterystykami II etapu reformy, a tylko wyrażeniem stosunku emocjonalnego, z czego 1,3% - stosunku ogólnie pozytywnego, 7,4% - negatywnego. Wśród tych ostatnich znalazła się grupa (5,6% ogółu respondentów, a 17,6% odpowiadających na pytanie), według której drugi etap to tylko podwyżki cen i nic więcej.

W tych wypowiedziach, które możemy uznać za charakterystyki II etapu reformy sensu stricto, został odtworzony prawie dokład-

nie porządek, w jakim etap ten jest przedstawiany w oficjalnych oświadczeniach. Na początku mamy zasady, potem zakładane efekty - poprawa parametrów gospodarczych i organizacyjnych, na samym końcu zaś dopiero cele finalne, odległe, niedookreślone i odsunięte w przyszłość bez jasno sprecyzowanych terminów. To konstatacja stosunkowo prosta, ale wynikają z niej dwa dość ważne wnioski, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że charakterystyki podawali przede wszystkim ludzie z wyższym od przeciętnego wykształceniem. Pierwszy z nich to stwierdzenie faktu, iż zaprezentowany porządek charakteryzowania drugiego etapu - odzwierciedlenie porządku oficjalnego - jest odwróceniem przyjętego zdroworozsądkowego i stwierdzalnego w wielu innych badaniach porządku zainteresowań społecznych, w którym wyraźnie na pierwszym miejscu znajdują się zawsze cele finalne, potem cele cząstkowe, a dopiero na samym końcu zasady, a w schemacie funkcjonalnym narzędzia i instrumenty. Drugi wniosek wynika zarówno z zaprezentowanego rozkładu sposobów charakteryzowania II etapu reformy, jak i z wniosku pierwszego, traktowanych łącznie jako jedna przesłanka. Sprowadza się on do tego, że sposób prezentacji II etapu przez źródła oficjalne i propagandę w mass mediach nie jest przekładalny na język potoczny, na język codziennych doświadczeń i wyobrażeń przeciętnego człowieka. Dla sporej zatem części ludności, dla tej grupy, która nie bardzo rozumie oficjalną wykładnię mechanizmów funkcjonowania gospodarki narodowej, tej, dla której niedostępny lub nie do przyjęcia jest język popularnego kursu ekonomii w gazetowym wydaniu, II etap reformy jest i pozostanie określeniem pozbawionym konkretnej treści, komunikatem, że władze zamierzają coś zrobić lub tylko mówią, że zamierzają, pozbawionym informacji o tym, co konkretnie, w jakim celu, kiedy i z jakim ostatecznym efektem. Biorąc pod uwagę odpowiedzi uzasadniające niechęć do charakteryzowania II etapu reformy, możemy tę grupę z grubsza oszacować na nieco ponad 50% populacji.

Drugie z kolei pytanie sondujące recepcję programu reform dotyczyło porównania drugiego etapu z pierwszym. Tak jak pierwsze zostało poprzedzone pytaniem wstępnym, "rozprowadzającym": "Czy potrafił(a)by Pan(i) człowiekowi słabo zorientowanemu wytłumaczyć, czym się różni drugi etap reformy od pierwszego?". "Tak" odpowie-

działo tym razem 20,5% badanych, "Nie" - 78,9%. Żaden z uznających się za niezdolnych do wytłumaczenia, na czym polega II etap reformy, nie poczuł się w stanie wyjaśnić różnic pomiędzy pierwszym a drugim etapem reformy.

W uzasadnieniach nieumiejętności wyjaśnienia, czym różni się drugi etap od pierwszego, na pierwszym miejscu znalazły się różnego rodzaju określenia braku kompetencji, braku dostatecznej informacji lub niemożności zrozumienia oficjalnych objaśnień. Użyło ich 51,6% respondentów. Niewielka część (4,5%) nie podała żadnego uzasadnienia, natomiast 19,5% stwierdziło, że drugi etap od pierwszego nie różni się niczym, w związku z czym nie można przedstawić różnic. Na tych trzech grupach wyczerpywał się repertuar uzasadnień odpowiedzi "nie".

Spośród odpowiadających "tak", proszonych następnie o wytłumaczenie, czym różni się drugi etap od pierwszego, grupa stanowiąca 5,3% ogółu respondentów stwierdziła, że nie różni się niczym. Tak więc odsetek uważających, że drugi etap reformy niczym się od pierwszego nie różni, wynosi w sumie 24,8.

W wypowiedziach 10,2% respondentów znalazły się treści dające się sprowadzić do stwierdzenia, że drugi etap jest kontynuacją pierwszego, intensyfikacją lub próbą osiągnięcia tego, czego nie udało się zrobić w pierwszym. Dla 3,5% badanych natomiast drugi etap różni się od pierwszego przede wszystkim wyższymi cenami, drastyczniejszymi podwyżkami cen i trudniejszymi warunkami życia dla przeciętnych ludzi.

Podsumujmy wyniki: 51,6% badanych stwierdziło, iż nie może powiedzieć, czym różni się drugi etap od pierwszego, 24,8% - że nie różni się niczym, 10,2% - że jest kontynuacją i rozwinięciem pierwszego. Dokładnie siedmiu badanych (0,05% ogółu) udzieliło odpowiedzi sugerujących, że drugi etap jest czymś jakościowo innym niż pierwszy, że stanowi "złamanie" lub odejście od dotychczasowej linii i sposobu postępowania w ramach reformy. Dla przytłaczającej zatem większości (ok. 90% badanych) wyodrębnienie drugiego etapu reformy nie jest operacją merytoryczną, nie wnosi niczego nowego w porównaniu z dotychczasowymi metodami reformowania. Można to zinterpretować jako wyrażoną pośrednio ocenę ogłoszenia

drugiego etapu reformy, sprowadzającą się do stwierdzenia, że jest to zabieg sztuczny, głównie propagandowy lub istotny tylko dla samych promotorów reformy gospodarczej. Ogłoszenie drugiego etapu to w społecznej świadomości przede wszystkim hasło, cezura wyłącznie czasowa, a nie merytoryczna, kolejny etap nie tyle reformowania gospodarki, co rozwoju sytuacji w kraju, przy tym etap którego początek to przede wszystkim podwyżki cen, a więc rzeczywiste lub tylko przewidywane pogorszenie, warunków życia codziennego.

Początek i koniec reformy

Na pytanie: "Czy drugi etap reformy już się zaczął?" 56,7% badanych odpowiedziało "Tak", 12,2% "Nie", a 30,4% "Nie wiem". Już samo to zestawienie odsetków odpowiedzi na proste pytanie pokazuje, jak mglistym określeniem i pozbawionym zakorzenienia w konkretach jest program drugiego etapu reformy, skoro 1/3 badanych nie wie, czy już się zaczął czy nie, a poza tym istnieje poważna rozbieżność sądów na temat tego, czy się zaczął. Dla tych, według których drugi etap już został rozpoczęty, początkiem była przede wszystkim podwyżka cen. Ponad połowa (59,9%) respondentów odpowiadających na pytanie: "Co już zostało zrobione? Co jest już posunięciem II etapu?" stwierdziła, że początkiem II etapu była podwyżka cen (takich odpowiedzi udzieliło 34,0% ogółu respondentów). Poza cenami w poczet posunięć II etapu zostały wliczone: reorganizacja centrum (9,4% wypowiedzi), wydanie odpowiednich przepisów regulujących działalność sektora prywatnego (4,3%), kampania propagandowa na temat drugiego etapu reformy (3,7%), ograniczenie dotacji (2,0%).

Część badanych nie opisywała posunięć zaliczanych do drugiego etapu reformy, tylko wyrażała swoją ocenę widocznych, odczuwalnych lub tylko przewidywanych ich skutków. Wypowiedzi tego rodzaju stanowiły 11,6% ogółu, z czego 7,2% wyrażało aprobatę i zadowolenie, natomiast 4,4% dezaprobatę, niezadowolenie bądź oburzenie. Jeśli zatem poprzeliczamy podane w zestawieniu odsetki na odsetki respondentów wypowiadających się w określony sposób (praktycznie każdy z respondentów odpowiadający na pytanie o po-

sunięcia rozpoczynające II etap udzielał odpowiedzi nadającej się do jednoznacznego zakwalifikowania, co bezpośrednio umożliwia taki zabieg), to ostateczny rozkład procentowy odpowiedzi na pytanie: "Czy drugi etap reformy już się zaczął?" przedstawia się następująco:

Nie, nie zaczął się	12,2
Nie wiadomo, czy się zaczął	30,4
Zaczął się podwyżkami cen	34,0
Zaczął się reorganizacją centrum	5,3
Zaczął się wydaniem przepisów dotyczących sektora prywatnego	2,4
Zaczął się ograniczeniem dotacji	1,1
Zaczął się, bo widać tego efekty:	
- pozytywne	4,1
- negatywne	2,7

(odsetki nie sumują się do 100 - pominięto braki i odmowy odpowiedzi, wypowiedzinie sklasyfikowane - 1,8% - oraz zdawkowe i wymijające).

Najwyraźniejszym, najczęściej dostrzeganym elementem drugiego etapu reformy lub sygnałem o tym, że się już zaczął, są w społecznej świadomości podwyżki cen. Ich znaczenie jest widoczne zwłaszcza w porównaniu z reorganizacją centrum, którą dostrzegło i skojarzyło z drugim etapem reformy 5,3% respondentów. Jeśli zatem drugi etap reformy już się zaczął, to zaczął się od podwyżki cen - to jedyny konkretny, kojarzący się badanym z drugim etapem, początkujący ten etap. Do kompletnego obrazu brakuje już tylko wyobrażeń o tym, jak się skończy.

Pytanie: "Czym skończy się drugi etap reformy?" dawało respondentom możliwość przedstawienia swych wyobrażeń na temat spodziewanych efektów reformy, sytuacji po reformie oraz przypuszczeń, czy całość tego przedsięwzięcia uda się. Najważniejsze grupy odpowiedzi podajemy niżej w formie zestawienia.

1. Po reformie (w rezultacie reformy) będzie tak jak obecnie (czyli źle) lub gorzej. Reforma nie uda się, skończy się niepowodzeniem, klęską, fiaskiem i tym podobne kategoryczne sądy - 35,6%.

2. Wypowiedzi zawierające identyczną treść jak w poprzedniej grupie, mające formę przypuszczeń i wyrażające przy tym obawę (obawiam się, że nie skończy się niczym dobrym, że nie przyniesie niczego dobrego, że się nie uda; boję się, że będzie jeszcze gorzej niż jest itp.) - 5,7%.

3. Reforma uda się, powiedzie. W jej rezultacie (lub po niej) będzie lepiej niż jest teraz - 8,7%.

4. Wypowiedzi zawierające identyczną treść jak w poprzedniej grupie, wyrażone w formie przypuszczeń, nadziei lub oczekiwań (mam nadzieję, że się powiedzie, chciałbym, żeby skończyła się dobrze itp.) - 9,3%.

5. Reforma skończy się połowicznym sukcesem; niektóre cele są możliwe do osiągnięcia, inne nie. W jednych dziedzinach nastąpi poprawa, w innych pogorszenie - 3,2%.

6. Wypowiedzi nie zawierające treści odnoszących się bezpośrednio do przewidywanych rezultatów reformy lub sytuacji, która będzie miała miejsce po jej zakończeniu oraz wyrażające dystans do tematu, proste odpowiedzi typu "nie wiem", "tego nie potrafię powiedzieć" itp. - 32,0%, w tym: 7,8% - wypowiedzi stwierdzające generalną nieprzewidywalność zarówno przebiegu poczynań reformatorskich, jak i ich skutków, 1,8% - odmowy odpowiedzi.

7. Odpowiedzi nie zakwalifikowane do żadnej z wyróżnionych grup - 2,6%.

Podana klasyfikacja odpowiedzi na pytanie⁵ o rezultaty reformy zawiera dwa wymiary, zależne wprawdzie od siebie, ale zasługujące na odrębne potraktowanie. Pierwszy z nich to wymiar "sympatia - antypatia" do programu określanego jako II etap reformy, drugi to poziom kategoryczności sądów o skutkach reformy. W wymiarze "sympatia - antypatia" rozkład odpowiedzi znaczących (34,6% to odpowiedzi nieznaczące - suma grup szóstej i siódmej) przedstawia się następująco:

⁵ W dalszych rozważaniach grupy odpowiedzi piąta i siódma zostały pominięte ze względu na ich nieinterpretowalność oraz niewielki udział (6,0%) w ogólnej liczbie odpowiedzi.

Sympatia - 18,0%
(przewidywany lub oczekiwany
pozytywny rezultat reformy)

Antypatia - 41,3%
(przewidywany lub zagraża-
jący negatywny rezultat
reformy)

Uznaliśmy tu wypowiedzi wyrażające nadzieję na pozytywny rezultat za rodzaj "kibicowania" reformie, taki stosunek, który oznacza z góry przychylne nastawienie (choć dopuszcza możliwość niespełnienia się oczekiwań), czyli rodzaj kredytu zaufania udzielanego poczynaniom reformatorskim. Wymiar drugi to stosunek sądów kategoriycznych do przypuszczających w obrębie każdego z wyróżnionych rodzajów nastawień.

Sympatia
A. Sądy kategoriyczne - 8,7%
B. Sądy przypuszczające - 9,3%

Stosunek liczbowy - 0,93
(A do B)

Antypatia
A. Sądy kategoriyczne - 35,6%
B. Sądy przypuszczające - 5,7%

Stosunek liczbowy - 6,2
(A do B)

Jeżeli zatem przyjąć wyobrażony rezultat reformy za miarę stosunku do poczynañ reformatorskich, do programu reform, to proporcję zwolenników (sympatyków) do antagonistów wyraża proporcja ich odsetków: 18,0 do 41,3. Ponad dwukrotnie więcej jest antagonistów niż sympatyków II etapu reformy, co więcej, gdyby uznać kategoriyczność sądów za miarę siły tych dwu rodzajów nastawień, to należałoby stwierdzić, że antypatia występuje w formie znacznie bardziej zdecydowanej, silniejszej niż sympatia. Ta druga jest o wiele ostrożniejsza, mniej kategoriyczna, bardziej niezdecydowana niż pierwsza. Tyle możemy stwierdzić, jeśli ograniczymy się do wnioskania wyłącznie na podstawie odpowiedzi na pytanie o rezultaty reformy. Jeśli uwzględnimy silne zapotrzebowanie na zmiany prowadzące do poprawy sytuacji gospodarczej, to odpowiedzi typu "nie wiem", "nie wiadomo" oraz stwierdzające nieprzewidywalność tego skutku odpowiedzi, które uznaliśmy za niezna-
czące w odniesieniu do stosunku do II etapu reformy na wymiarze "sympatia - antypatia", stają się odpowiedziami znaczącymi, ponieważ zawierają jednoznaczną ocenę tego programu. Są ocenami zdecydowanie negatywnymi, mogą być wyrazem lekceważenia, dystansu,

rezerwy lub ostrożności w stosunku do "rządowego" programu. Taką ich interpretację wyznacza szerszy kontekst, nasilone zapotrzebowanie na zmiany w gospodarce. W takim przypadku rozkład odpowiedzi na pytanie o rezultaty reformy należałoby poddać pewnej korekcie.

1. Wypowiedzi zawierające ocenę negatywną - 67,6% (w tym 35,6% wypowiedzi przewidujące negatywne skutki, 32% - odpowiedzi typu "nie wiem" i stwierdzające nieprzewidywalność przebiegu oraz rezultatu II etapu reformy).

2. Wypowiedzi zawierające ocenę pozytywną (przewidujące pozytywny efekt) - 8,7%.

3. Wypowiedzi nie zawierające oceny, a wyrażające jedynie osobiste nadzieje lub obawy - 15,0%.

Przewaga zatem ocen bezpośrednio lub kontekstowo negatywnych nad pozytywnymi jest w tym przypadku przytłaczająca; miarą tej przewagi jest stosunek odsetków 67,6 do 8,7, co oznacza, że na jedną ocenę pozytywną wypada ponad osiem ocen negatywnych.

Jeśli wrócimy do podstawowego, przytoczonego wcześniej rozkładu wszystkich rodzajów odpowiedzi, będącego prawie pełnym katalogiem możliwych w skali społecznej rodzajów reakcji werbalnych na hasło "efekty drugiego etapu reformy gospodarczej", to podstawowym, najsilniej zaakcentowanym rodzajem jest przewidywanie negatywnych jej skutków. Tego rodzaju przewidywanie jest wyraźną dominantą treściową potocznego, społecznego komunikowania się na temat II etapu reformy gospodarczej, a także najczęściej występującym sposobem myślenia o jego pewnych, prawdopodobnych lub groźących skutkach.

3. Konkluzje

Drugi etap reformy gospodarczej to nie jest to, o co chodzi, to nie jest program tych reform, których potrzebę lub konieczność uznaje znakomita większość (87,7%) badanych. Na pewno nie jest przy tym ani panaceum na najważniejsze trudności (taką możliwość odrzuca 89,8% badanych), ani realnym i trafnym programem trwałego wyprowadzenia kraju z kryzysu (82,3%). Nie jest nawet najlepszym programem możliwym na dziś (66,7% badanych) ani najlepszym programem, na jaki stać władze (63,1%). Nie jest jednak również lub

nie jest tylko "chwytem propagandowym, pustym sloganem, za którym nic nie stoi" (66,7% respondentów). Wybitnie negatywna ocena programu II etapu reformy, ze względu na jego adekwatność do sytuacji i trafność, nie jest zatem przy okazji odsądzeniem od czci i wiary jego projektodawców i promotorów.

Jest za to drugi etap przede wszystkim "kolejną próbą zapanowania przez władze nad sytuacją gospodarczą" (stwierdzenie przyjęte przez 63,1% respondentów) oraz "próbą przekonania społeczeństwa i Zachodu o dobrej woli władz" (55,2%).

Taki obraz drugiego etapu reformy rysuje się z analizy odpowiedzi na pytania zamknięte. Jest to obraz ograniczony, taki, który mieści się w ramach narzuconych przez badaczy. Jego główne zarysy nie są mimo to pozbawione znaczenia. Od strony merytorycznej II etap reformy jest w nim niewypałem, programem nietrafionym, nie dopracowanym, nie dostosowanym do sytuacji lub wyobrażeń badanych o tym, jak powinny wyglądać i przebiegać reformy mogące przynieść spodziewane efekty. Jest przy tym kolejną próbą zapanowania przez władze nad sytuacją gospodarczą. Od strony władz, projektodawców i promotorów jest to w społecznej świadomości zabieg poważny, rzeczywisty program działań, bo chociaż ma znaczącą komponentę propagandową (przekonanie społeczeństwa i Zachodu o dobrej woli władz), to nie jest to komponenta dominująca ani jedyna (66,7% odrzuceń takiej sugestii). Ze strony władz jest to zatem program rzeczywisty, tyle że nieudany.

Jego wyodrębnienie z dotychczasowej linii poczynań reformatorskich, nazwanie drugim etapem, ustanowienie wyraźnej cezurę czasowej oddzielającej to, co było, od tego, co być ma lub już się zaczyna, jest - patrząc na to od strony badanych - zabiegiem sztucznym, bardziej propagandowym niż merytorycznym lub zrobionym na użytek wyłącznie tych, którzy reformy wprowadzają i forsują. Zdecydowana większość badanych (78,9%) nie potrafiła wytłumaczyć, czym się różni drugi etap od pierwszego. Z tych, którzy podjęli się tego zadania, 10,2% orzekło, że drugi etap jest bezpośrednią kontynuacją pierwszego, próbą załatwienia dziur, dokończenia spraw nie załatwionych lub intensyfikacją działań podjętych w pierwszym etapie, czyli że jest rodzajem "skrzyknięcia się na nowo" promo-

torów reform, hasłem wzywającym jeszcze raz do działania w tym samym co poprzednio kierunku, zawołaniem "zrobmy to jeszcze raz - lepiej!". Niezależnie od tego dla 24,8% badanych drugi etap reformy od pierwszego nie różni się niczym, dla 51,6% nie wiadomo, czym się różni, dla 86,6% badanych nie różni się merytorycznie niczym istotnym. Jeśli zatem oznacza jakąkolwiek zmianę w kierunkach, zasadach i stylu poczynań zmierzających do zreformowania gospodarki, to w społecznym odbiorze jest to tylko oznaka zmiany stylu działań władz, oznaka "poważniejszego", bardziej energicznego czy zdecydowanego podejścia do sprawy reform. Drugi etap reformy to zabieg wewnętrzny, przegrupowanie sił, nowy lub odnowiony sztandar, pod jakim władza zamierza wprowadzać zmiany - taki jest najogólniejszy sens wypowiedzi badanych o drugim etapie reformy i o tym, czym się on różni od pierwszego. Jest to najważniejszy, jak się zdaje, wniosek z zaprezentowanych wyników sondażu. Znaczna przy tym część badanych - 65,9% - nie liczy na poprawę sytuacji gospodarczej w najbliższych dwóch latach albo spodziewa się jej pogorszenia. Jeśli zaś chodzi o przewidywane efekty drugiego etapu czy o wyobrażony stan gospodarki po jego zakończeniu, to dominują sądy zdecydowanie pesymistyczne, sprowadzające się do stwierdzeń, że efekty te będą raczej skromne lub żadne. Inaczej mówiąc, nowe sztandary reformy nie zdołały w większości społeczeństwa obudzić nadziei lub chociażby podważyć dotychczasowego sposobu postrzegania sytuacji gospodarczej i perspektyw jej poprawy.

We wszystkich prezentowanych wcześniej rozkładach odpowiedzi zarówno na pytania zamknięte, jak i otwarte powtarza się regularnie, z niewielkimi odchyleniami, pewien stały ich układ. Zawsze dominują takie, które oznaczają dezaprobatę, rezerwę, pesymizm lub zdecydowane odrzucenie, oraz - druga grupa - takie, które wyrażają brak zainteresowania, brak zdania, poczucie niekompetencji lub niemożność zrozumienia, o co w drugim etapie reformy chodzi. Dezaprobata i obojętność to dwa zasadnicze rysy charakteryzujące społeczny klimat, w jakim rozpoczął się drugi etap reformy. Jest to klimat raczej niesprzyjający, nieprzychylny, a jeśli przyjmujemy, tak jak wcześniej, że obojętność jest w kontekście nasilonego zapotrzebowania na zmiany wyrazem negatywnego nastawienia, to musimy go określić jako zdecydowanie nieprzychylny. Gdyby za-

tem postawić pytanie, czy drugi etap reformy może liczyć na społeczne poparcie, to w myśl wszystkiego, co zostało stwierdzone w referowanym badaniu, odpowiedź brzmi "nie". Może natomiast liczyć na nieufność, rezerwę i ostrożne przyglądanie się z boku. Zarówno hasła, jak i deklarowane czy obiecywane cele nie wywołały automatycznie aprobaty i akceptacji ani dla siebie samych, ani dla swych głosicieli, co zresztą jest nieodróżnialne od siebie. Wygląda na to, że nawet na rodzaj przychylniej obojętności będą sobie musiały dopiero zapracować.

W oficjalnej wykładni społecznego stosunku do proponowanej przez władze reformy dominuje hipoteza o wyłącznym czy decydującym wpływie wzrostu cen, trudności zaopatrzeniowych i niestabilności pieniądza na sposób, w jaki ludzie postrzegają i oceniają zarówno władze, jak i ich posunięcia, w tym także to wszystko, co zostało opatrzone wspólną nazwą: drugi etap reformy gospodarczej. Nie zamierzamy tu oponować tej tezie, nie sposób zaprzeczyć, że te główne parametry warunków życia mają kapitalny wpływ na samopoczucie, a co za tym idzie, na nastroje społeczne. Z wyników referowanego badania rysuje się jednak hipoteza nie tyle przeciwstawna, co uzupełniająca, hipoteza o czynniku, który mógłby, być może, nieco zmodyfikować ów automatyzm: warunki życia - nastroje. Przypomnijmy, że dla 50% badanych drugi etap reformy to przede wszystkim temat denerwujący, drażliwy i niechętnie poruszany. Drażliwość ta zaś jest spowodowana przede wszystkim poczuciem niekompetencji, dezorientacją i brakiem informacji. Zatem przynajmniej część nieufności i obojętności możemy położyć na karb niedostatecznej, niepełnej, niejasnej czy wyrażonej w zbyt odległym od codziennego doświadczenia języku propagandy. Przynajmniej część tej nieufności nie jest nieufnością wobec władz czy wobec konkretnych zamiarów, raczej wobec zamierzeń niejasnych, o których nie wiadomo, na czym polegają i do czego zmierzają. Można przypuszczać, że pewną "nadwrażliwość" na negatywne aspekty zmian dałoby się przemienić w rodzaj cierpliwości czy zrozumienia, gdyby jasność co do celów, metod i spodziewanych efektów poczynań reformatorskich była nieco większa niż obecnie. W tej chwili bowiem niejasność i dezorientacja w tej sprawie jest dodatkowym czynnikiem potęgującym negatywny sposób postrzegania rzeczywistości, dodatkowym

bagażem, poza trudnościami czysto ekonomicznymi, którym obciążone są poczynania władz.

Z dotychczasowych rozważań wyłania się wnioski dotyczące społecznej recepcji władz i ich wysiłków reformatorskich. Dawniej, jeszcze w czasach "Założeń reformy gospodarczej" mówiło się sporo o tzw. masie krytycznej zmian. Chodziło o to, że - zgodnie z głoszonymi wówczas, a nigdy nie podważonymi ani teoretycznie, ani praktycznie poglądami - suma zmian musi osiągnąć pewną wymierną, choć początkowo nieokreśloną "masę krytyczną", tj. takie minimum, z którego powrót do stanu wcześniejszego nie będzie już możliwy, masę, która przekroczy zdolności adaptacyjne reformowanych systemów. Wydaje się sensowne wprowadzenie podobnego pojęcia co do społecznej recepcji poczynania władzy. Można sformułować przypuszczenie, że również suma zmian po stronie władzy, zmian w sposobie traktowania problemów gospodarczych, w sposobie autoprezentacji, zmian w stylu podejścia do problematyki reformy musi przekroczyć pewne minimum dla przełamania dotychczasowych stereotypów, za pomocą których społeczeństwo postrzega i ocenia ich posunięcia. Z referowanego badania wynika, że tak rozumiana masa krytyczna nie została przekroczona. Drugi etap reformy - przypomnijmy, że łącznie ze zmianami personalnymi i strukturalnymi w rządzie - nie został w społecznej świadomości wyodrębniony jako nowa jakość.